Człowiek o Niebieskiej Twarzy

Daleko od domu, pośród wiatrów południa i ciepłych prądów morskich, za najwyższymi górami na świecie była pustynia. Olbrzymia, złocista pustynia z milionem wydm i jeszcze jedną. Wśród piaszczystych wzgórz i karłowatej roślinności na kocu siedział człowiek. Był to mężczyzna, który miał wymalowaną twarz na niebiesko. Całe czoło, policzki, nochal, wargi, podbródek i powieki.

Przez tą samą pustynię przejeżdżał posłaniec z bardzo ważną przesyłką. Gdy zobaczył ,że na jego drodze siedzi mężczyzna o niebieskiej twarzy, postanowił go ominąć i ruszył dalej w drogę. Gdy był już blisko, człowiek otworzył niebieskie powieki i zawołał.

- Zatrzymaj się wędrowcze choć na chwilkę. Pomóż mi stąd odejść!
- Nie mam na to czasu, jestem bardzo zajęty, poproś kogoś innego. – odpowiedział posłaniec. Oczywiście powiedział tak ,tylko dlatego, że nie chciał się zatrzymywać.
- Ależ spójrz, jesteśmy na pustyni. Nie ma tu nikogo innego niż my dwaj! – Wołał dalej mężczyzna swoimi niebieskimi ustami, patrząc jak posłaniec się oddala.

Minęło sporo czasu, aż wreszcie tą samą drogą szedł boso inny człowiek. Miał na sobie zdarte ubranie i słomiany kapelusz do ochrony przed słońcem. Gdy zobaczył siedzącego na kocu mężczyznę z niebieską twarzą, sam do niego podszedł.

- Co Pan tak tu siedzi sam na pustyni? – zapytał grzecznie z ciekawości.
- To dlatego, że zostałem przeklęty i siedzę tutaj, dopóki nie sprzedam komuś garści piachu za wszystko co ten ktoś posiada. – powiedział mężczyzna.
- Za garść piachu? Przecież jesteśmy na pustyni, kto o zdrowych zmysłach kupiłby od Pana zaledwie garstkę i to jeszcze za wszystko co posiada? – zapytał człowiek spod słomianego kapelusza.
- No właśnie nikt i na tym polega moja klątwa. Nie mogę się stąd ruszyć, do czasu aż nie wypełnię zadania. – odparł.
- Cóż… Ja nawet gdybym zechciał Panu pomóc to i tak niczego nie mam, więc nie moglibyśmy się wymienić. – Powiedział człowiek i ruszył dalej w swoją drogę.

Samotny mężczyzna o niebieskiej twarzy został na swoim kocu i siedział dalej sam na pustyni, czekając na kogoś, kto kupi od niego garść piachu. Jak można się domyślać już trochę musiał tak siedzieć i z pewnością jeszcze trochę siedzenia nie zrobiło mu różnicy, aż wreszcie na horyzoncie pokazał się zamożny kupiec. Wędrował on z własną karawaną składającą się z dwunasty wielbłądów. Na pierwszych trzech wiózł on kadzidła i wonne olejki. Na następnych pięciu cudne tkaniny, po nich jechały trzy z workami soli, a na ostatnim jego piękna córka. Kupiec podszedł do mężczyzny o niebieskiej twarzy i zapytał o to samo co człowiek w słomianym kapeluszu. Gdy usłyszał o klątwie, przyszło mu do głowy jeszcze jedno pytanie. Ciekawy był z zawodu i zawsze lubił być dobrze poinformowany. Oczywiście klątwy zdejmować nie miał najmniejszego zamiaru, szczególnie dlatego, że przecież miał tak dużo przy sobie.

- Powiedz mi jeszcze Panie, dlaczego masz wymalowaną twarz na niebiesko?
- To dlatego, że ja nie jestem człowiekiem, a dżinem. Jednakże nic zrobić nie mogę, dopóki tkwię tu uwięziony. – wytłumaczył mężczyzna o niebieskiej twarzy. Kupiec zrozumiał w jakiej się sytuacji znalazł. Przed nim właśnie siedział potężny dżin i prosił go o pomoc, w zamian oferując przecież nie tylko garść piachu, ale na pewno coś więcej, tylko potem.
- Powiedz mi dżinie, czy w takim razie, jeżeli zdejmę z ciebie klątwę, to według starych zasad spełnisz moje trzy życzenia? – zapytał z błyskiem w oku przybysz.
- Spełnić mogę, ale nie może to być część naszej umowy. Gdyby tak było, wtedy sprzedawałbym życzenia, a muszę sprzedać garść piachu. – Kupiec po tych słowach popadł w zadumę. Postanowił, że wyzwoli dżina i odda mu wszystko co posiada, za garść piachu. Oddał swoje trzy wielbłądy z kadzidłami, pięć z tkaninami i trzy z workami soli.
- Oddałem ci wszystkie moje kosztowności, proszę sprzedaj mi za to garść piachu. – powiedział kupiec, stojąc w sandałach na piachu wraz ze swoją córką.
- Nie mogę. Ceną za garść piachu jest wszystko, włącznie z twoją córką. – odpowiedział dżin. Kupiec zasmucił się wielce, spojrzał na swoje piękne dziecko i nim targu dobił, postanowił tego dżina sprawdzić. Stwierdził, że posiedzi i zobaczy, czy naprawdę nie może on stąd odejść. Bo jeżeli to nieprawda, a on straci córkę to nigdy sobie tego przecież nie wybaczy.

Kupiec siedział wiele godzin, aż wreszcie nadeszła noc. Dżin nie ruszył się z koca, gdy ludzie nie wytrzymywali już bez wody. Stwierdził on, że sprytem się wykazał i może córkę oddać. Zrobiło się chłodniej ,ponieważ na pustyni zaraz po zmierzchu wszystko bardzo szybko stygnie. Córka trafiła do dwunastu wielbłądów, jako część zapłaty za garść piachu.

- Oddałem ci wszystkie moje kosztowności jak i moje piękne dziecko. Proszę, sprzedaj mi za to garść piachu. –

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

powiedział kupiec.
- Nie mogę. Ceną za garść piachu jest wszystko, łącznie z twoim ubraniem i sandałami. – odpowiedział dżin. Kupiec aż zatrząsł się z zimna i postanowił, że tak łatwo to nie będzie. Posiedzi do rana i przeczeka zimną noc w ubraniu, a o świcie odda swoje ubranie, kupi garść piachu i dostanie swoje trzy życzenia. Przecież wszyscy wiedzą, że takie są zasady z dżinami. Gdy nadszedł wschód słońca, kupiec rozebrał się do naga i oddał swoje ubranie córce.
- Oddałem ci wszystkie moje kosztowności, moje dziecko jak i ubrania. Stoję przed tobą golusieńki i proszę, żebyś sprzedał mi garść piachu za to wszystko co posiadam. Nie mam już niczego więcej po za tym co tu widzisz.
- Dobrze, oto twoja garść piachu, a w zamian biorę wszystko co do ciebie należało. – powiedział mężczyzna o niebieskiej twarzy, wsiadł na wielbłąda i odjechał z nowo nabytą karawaną. Gdy kupiec to zobaczył, od razu zakrzyknął.
-Hejże! Dżinie! Stój! Miałeś spełnić moje trzy życzenia!
- Nie mój drogi. Umowa była taka, że kupiłeś tylko garść piachu. A życzenia twoje spełnić mogę, ale nikt nie powiedział, że zechcę. – Mężczyzna starł niebieską farbę z twarzy i odjechał zostawiając gołego kupca na pustyni z garstką piachu.

Gdy fałszywy dżin zniknął za horyzontem z dwunastoma wielbłądami, kosztownościami i pięknym dzieckiem do kupca dotarło co uczynił. Usiadł na kocu pośród olbrzymiej pustyni i siedział, czekając na kogoś kto kupi od niego garść piachu za wszystko co posiada. A gdy tak siedział to płakał w tęsknocie za córką i w żalu do samego siebie tak mocno i tak długo, że jego twarz zrobiła się cała niebieska. I czoło, i policzki, i nochal, i wargi, i podbródek i powieki…

Baśnie na Dobranoc

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026